

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ SVETLANY PAVLENKI
PT. ROSJA ADAMA MICKIEWICZA
ORAZ JEGO POLSKICH I ROSYJSKICH PRZYJACIÓŁ

Przystępowałem do czytania tej pracy z łapczywą ciekawością i w zasadzie nie zawiodłem się. To lektura rzeczywiście fascynująca, bo choć w roli czytelnika w niejednym miejscu obracałem się wśród faktów, nazwisk i zdarzeń jakoś mi przecież znanych i wśród emocji nieobcych moim wspomnieniom, to za każdym razem upewniałem się, że „nic dwa razy się nie zdarza”. Czasem – ale to bardzo rzadko – potykałem się o jakiś detal, którego repetycja wydawała mi się balastowo zbyt liczna, ale najczęściej zgadzałem się z jakim cudzym zdziwieniem, które otwierało mi moje własne oczy na jakieś dotąd przeoczone zjawisko. To zresztą sytuacja nieuchronnie przeżywana przez historyków kultury, polityki i innych zjawisk, do których przez lata a nieraz i przez wieki powraca się z nowymi pytaniami, emocjami i... kłopotami, choć dobrze wiadomo, jak się potoczyły niegdysiejsze wypadki fabularne. Tyle że bez nowych pytań i zdziwień oraz bez nowych szans nie byłoby humanistyki.

Praca zaczyna się *Wstępem*, w który Svetlana Pavlenko szkicuje swój zamiar ujmowania tematu w ramach komparastyki kulturowej, pisząc o różnicach stanowisk zarówno wśród badaczy rosyjskich, jak polskich, w badaniach zaś polskich zwracając uwagę na fakt, że komparatystyczne „podwaliny duchowego rozwoju wzniesiono [...] w XX wieku, a zostały zbudowane właśnie w wieku XIX” (s. 5). I w ramach romantyzmu, a szczególnie w polu oddziaływania Mickiewicza. „Osią niniejszej pracy – czytam więc we *Wstępie* – stała się postać Mickiewicza i jeden z jego najbardziej kulturotwórczych tekstów – *Ustęp III części Dziadów*” (s. 6–7). W tej opinii o randze dzieła Mickiewicza zawiera się racja moim zdaniem bezsporna. Racja, której komplikacje znaczeniowe będą miały niebagatelne znaczenie. I nie wątpię, że *Dziadów* część III i wiersze do niej dołączone stanowią integralny jej składnik, a należą do nieuchronnie nawrotnych jej składników w każdej fazie jej wieloletnich dziejów i kolejnych emocji. Emocje te więcej mówią o aktualnych w danym czasie usposobieniach uczestników sporów, o emocjach potyczek, o niechęciach i zwadach ideowych, o swarach politycznych oraz o drażliwych porachunkach wzajemnych – niż o intencjach i doznaniach czy przekonaniach naszych XIX-wiecznych poetów romantycznych.

Niezwykłość poetycka Mickiewicza to aksjomat dobrze już zadomowiony w polskiej świadomości historycznoliterackiej, ale i „nigdy niewysychające źródło polskiej poezji”; tak powie Svetlana Pavlenko za Marią Janion (s. 6) – od siebie zaś doda, że Mickiewicz to „główne ogniwo łączące dwie tak podobne do siebie, a jednocześnie odmienne grupy przyjaciół – filomatów i filaretów oraz dekabrystów” (s. 7). Ważnym dopowiedzeniem nawiązującym do tej informacji jest świadome pominięcie przez Svetlanę Pavlenkę innych dzieł poety: *Sonetów krymskich* i *Konrada Wallenroda*, bo choć powstały na zesłaniu

w Rosji, to „w porównaniu z *Ustępem*, są „mniej reprezentatywne z punktu widzenia [...] celów niniejszego studium” (s. 7).

Oczywiście: jest dobrym prawem Autorki pracy dokonywanie określonych wyborów tak w zakresie motywów i argumentów, jak upodobań estetycznych, jeśli któreś z nich uzna za przekonujące. I bardziej by mnie wprawiał w zakłopotanie czyjś wszystkoizm kolekcjonerski lub onnipotencja interpretatorska niż dokonywanie takich wyborów, także takich, wobec których zgłaszałbym „pytania dodatkowe”, a nawet gdybym się sprzeciwiał którejś decyzji. Zwłaszcza gdy wiem, że chodzi o poetę i dzieło, które w przeszłości uczestniczyło w niejednej potyczce, a ma przed sobą przyszłość, która przecież nie zapowiada się jako hymniczne *unisono* wspaniałomyślniej zgody wszystkich ze wszystkimi na temat *Dziadów*.

W pierwszym zdaniu rozprawy Svetlana Pavlenko zapowiada, że przedmiotem tej rozprawy „będzie szereg zagadnień z zakresu imagologii geograficznej w ujęciu komparatystycznym” (s. 3). Jakkolwiek jeszcze nie zdołałem polubić terminu „imagologia”, od lat przynajmniej dziesięciu oswojonego także przez nasze literaturoznawstwo i chyba już trwale u nas zadomowionego¹, to z pewnością przyjmuję do wiadomości i odczytuję jako celne jego w tej rozprawie nostryfikowanie. I za poznawczo owocne uważam zwłaszcza wykazanie, że Mickiewicz nie tyle wykreował „mechanizm budowania obrazu Rosji, intensyfikując jego negatywne cechy, które zostały wcześniej utrwalone w paradygmacie kultury polskiej”, ile wykorzystując taki kanon, który „już istniał wcześniej w kulturze rosyjskiej i dotyczył nie tylko Imperium, lecz także towarzyszących mu motywów i obrazów, jak np. cara” (s. 6). Moim zdaniem to ważna korektura dotychczasowych naszych spostrzeżeń, które nieraz prześwitywały przez badania rosyjskie, a także od czasu do czasu i przez nasze odczytania III części *Dziadów*, ale dopiero teraz – podparte materiałami ze wspomnień, pamiętników i korespondencji XIX-wiecznych – zabrzmiały dowodnie, choć bez gromkich ogłoszeń *urbi et orbi* rewelacyjności tych konstatacji i choć pewno nie w każdym calu ze stuprocentową słusznością. Oprócz tego otrzymujemy zdyscyplinowaną, ale zarazem sumienną informację o tym, co przynosiła literatura przedmiotu (tu m. in. ustalenia Marty Zielińskiej i jej refleksje o *Ustępie* III części *Dziadów*). Oczywiście – nie mogło zabraknąć zesłańczych głosów filomatów, tj. kolegów Mickiewicza: Pietraszkiewicza, Daszkiewicza, Malewskiego, Zana i Suzina, a także Moskali-dekabrystów: Konrada Rylejewa, oraz Aleksandra, Mikołaja i Michała Bestużewów. W ten sposób zostały przypomniane teksty ważne dla genezy utworu Mickiewicza lub dla jej oświetlenia. Znalazły się także wypowiedzi kontekstowo ważne, w tym zwłaszcza wydawane po II

¹ Wyrazem tego zadomowienia jest przecież konferencja pod hasłem *Imagologia i komparatystryka* zorganizowana w dniach 19 i 20 września 2016 roku przez Zakład Komparatystryki Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nieco wcześniej termin *imagologia* – jeszcze nie zaproszony do trzeciego w Ossolineum wydania *Słownika terminów literackich* pod redakcją Janusza Sławińskiego – już funkcjonował zwłaszcza w nazewnictwie literaturoznawczym niemieckim, angielskim i rosyjskim, w tym w języku Wiktora Choriewa i Aleksandra Lipatowa.

wojnie światowej listy polskich dziewiętnastowiecznych zesłańców sybirskich, pamiętniki dekabrystów, ale także Astolphe`a de Custine sławne *Listy z Rosji. Rosja w roku 1839*, a oprócz nich liczne prace przynależne do kanonu mickiewiczologii współczesnej lub do jej pobliża.

Słowa niezdawkowego uznania należą się Autorce za bibliograficzne zaplecze jej pracy, w tym za bibliografię przedmiotową, która obejmuje ponad 120 tytułów prac badaczy polskich oraz kilka pozycji przełożonych na język polski z tekstów wydawanych poza Polską. Podobnymi słowy chciałbym pokwitować jeszcze listę ponad 80 prac w języku rosyjskim. Wśród tych prac znajdują się – oprócz kilku tekstów wskazywanych jako dostępne w Internecie – pozycje opublikowane w oficynach w stołecznej Moskwie lub renomowanym Petersburgu, ale także np. w różnego „sąsiedztwach” Rosji lub terytorialnym zasięgu jej metropolii, np. w Baku, Barnaule, Kazaniu, Krasnodarze, Krasnojarsku, Nowosybirsku, Orenburgu, Permie, Piatigorsku, Tartu, Tomsku i Udmurcie² i kilku innych miejscach.

Problemem „technicznie” niebagatelnym przy tematach Mickiewiczowskich jest ogromne w języku polskim i wciąż nadal ogromniejące piśmiennictwo o III części *Dziadów*. Za najzupełniej zrozumiałą uważam w takiej sytuacji rezygnację Svetlany Pavlenki z wielostronicowych popisów bibliograficznych, a dla polskiego historyka literatury zapewne cenniejsza niż powszechnie dostępna polska kolekcja piśmiennicza jest informacja o tym, co się znajduje w niemałym stogu różnorodności publikacji ukazujących się poza Polską..

Decyzją bezspornie celną okazało się – przy rozumiałym respektowaniu dotychczasowych polskich spostrzeżeń i ustaleń spod znaku zwłaszcza historii idei i tradycyjnej komparatystki kulturowej – wykorzystanie metody strukturalno-semiotycznej, oferowanej przez szkołę tartusko-moskiewską, zwłaszcza przez Jurija Łotmana i jego studia o semiotyce miasta, także Władimira Toporowa i m. in. Dmitrija Zamiatina o geopoetyce i przywoływana za tekstem z Internetu lapidarna informacja np. o pracy Niny Miednis.

Za takim zasobem introdukcyjnych zamiarów i zapowiedzi zostały usytuowane cztery rozdziały główne rozprawy. Dwa z nich – rozdział pierwszy i drugi – przynoszą analizy zawartości *Ustępu* III części *Dziadów*, rozdział trzeci oferuje temat stolic Rosji (tj. Moskwy i Petersburga) w korespondencji zesłańczej rówieśników Mickiewicza, zwłaszcza w listach Tomasza Zana, a rozdział czwarty mówi o obu tych stolicach w oczach rosyjskich i polskich przyjaciół Mickiewicza.

*

W pierwszym rozdziale pracy (jego tytuł: *Stolica carów. Petersburg w „Ustępie” III części „Dziadów”*) oferującym rozważania w duchu pojęć „tekstu miejskiego” Jurija Łotmana i Władimira Toporowa, Autorka pracy rekonstruuje

² Autorka pracy jak najślusniej w końcówce wstępu na s.14 powiadamia czytelnika, że wszystkie rosyjskie teksty cytuje w języku oryginału, w przypiskach zaś podaje ich przekład (z wyjątkiem urywków z utworów poetyckich, tłumaczonych przez naszych poetów), a jest to najczęściej jej własny przekład na język polski.

liczne a ostre zabiegi demityzacyjne, jakie Mickiewicz rozsiewał przeciwko rosyjskim chwalcóm stolicy Rosji jako siódmego cudu świata. Jak wiadomo – byli wśród tych chwalców przygodni podróżnicy, ale był czule rozkochany w Carskim Siole Aleksander Puszkin, był Anton Delwig, był Wilhelm Küchelbecker, a przed nimi – Michaił Łomonosow. Ich Rosja to poetyczna ziemia wielkiej urody, ich Petersburg jest centrum wielkiej szansy i świadectwem mocarstwowego sukcesu ojczyzny. Ale dla Mickiewicza w *Ustępie* III części *Dziadów* jest to kraina potwornego bezsensu i grozy. Na przekór laudacyjnym peanom i uwielbiennym pokłonom pochlebców, w tym także zachodnioeuropejskich – Mickiewicz kojarzy ją z obrazami pustyni i oceanu. Dominuje w niej pasja niszczenia i przeobrażania wszystkiego w cmentarna pustkę. Ani w *Drodze do Rosji*, ani w innych fragmentach *Ustępu* czytelnik nie znajdzie – powiada Autorka – jakiegokolwiek opisu przyrody, nie ma też Carskiego Sioła, czyli urokliwego pejzażu, tak dla Puszkina ponętnego i tak dlań urodziwego. Mickiewiczowskim obrazom przestrzeni „towarzyszą dwa motywy: ruin oraz błota” (s. 25). Ruiny te nie mają ani krzty dostojeństwa antycznego, a bagna wołają o pomst niebios, bo „powstały na oceanie krwi i łez” wylanych „przez podbitą Polskę” (s. 26). Svetlana Pavlenko odnotowuje także – za Zofią Stefanowską – że w części III *Dziadów* „nie ma ani jednej cerkwi” (s. 29), czyli jakiegokolwiek znaku sakralności, jest natomiast sporo znaków bezmyślnego bezguścia i kosztownego małpowania znanych miast europejskich. Jest za to makabryczny „teatr jednego reżysera – cara, sylwetce którego³ zostanie poświęcony kolejny rozdział pracy” (s. 31), jest prymat wartości materialnych, zbliżający go do wzorca „grzesznego Babilonu” (s. 35), i jest wizja nieuchronnej zagłady miasta. We fragmencie pt. *Nekropolis* w rozdziale *Stolica carów* czytelnik otrzymuje przeżajającej zagłady: katastrofalnej powodzi, nieuchronnego „przemijania, cmentarza, trumny, trupa” (s. 38), który już tu budzi grozę, później zaś (w dalszych rozdziałach) będzie wspomagany cytatami z innych utworów. W podobnym duchu – tyle że nie tylko w tonacji grozy – pisali o tym Rosjanie, wśród nich Puszkin, jako że Puszkin w *Jeźdźcu miedzianym* w konwencji nadziei na moralne odrodzenie się Rosji, o czym pisał także – wydobyty tu z zasłużonego zapomnienia – literat Dmitrij Chwostow – w wierszu o powodzi. Nie ma ani uncji nadziei na zwycięstwo człowieka nad katastrofą, którą tak sugestywnie przewidywał Puszkin w *Jeźdźcu miedzianym* i ów Chwostow w stylistyce urzę-

³ W zdaniu tym, zalecającym się – jak cała rozprawa – bardzo dobrą polszczyzną, znajduję jedną z kilku w tej pracy ryzykownie zastosowanych lokalizacji składniowych zaimka „który”. Stanisław Szober w *Słowniku poprawnej polszczyzny* (cytuje wydanie tego *Słownika* wydanie piąte, Warszawa 1965, s. 238) stwierdzał, że „zaimek <który> zajmuje zawsze miejsce pierwszej części zdania, a więc może mieć przed sobą tylko przyimek, z którym się łączy”. {*} „Dziecko, którego rodzice [nie: rodzice którego]”. Nie wiem, czy trochę staroświecki puryzm język jest nadal respektowany w praktyce korektorskiej w wydawnictwach i w naszej dydaktyce szkolnej, bo widywałem odstępstwa od niego w tekstach także i polonistów (nie mam pod ręką nowszych poradników ortoepicznych, by się upewnić o aktualnym dziś stanie rzeczy i aktualnych wymaganiach poprawnościowych, a poradnictwo w Internecie jest tu bezlitośnie zawile i niejasne). Na pewno jednak w tekście Svetlany Pavlenki nie wchodzi w grę błąd kardynalny. Gdyby jednak mój respekt dla Szobera okazał się nadmierny, to proszę potraktować moją tutaj uwagę jako staroświecką ciekawostkę.

dowej. Obszerne (s. 39–44) zatrzymanie się Autorki pracy przy kilku realiach powodziowych i obrazach symbolicznych to zanurzona zarówno w realia tekstowe jak i podtekstowe (m. in. w refleksje Samuela Fiszmana o „korespondowaniu” *Jeźdźca Miedzianego* z III częścią *Dziadów*) to wcale istotna glosa do jednej z najważniejszych kwestii z obszaru stosunków wzajemnych Mickiewicza i Puszkina.

Rozdział drugi rozprawy – *Postać cara w III części Dziadów* – to na podstawie przede wszystkim *Przeglądu wojska* z kolekcji poetyckiej *Ustępu*, ale po trosze z *Drogi do Rosji* (także z tej kolekcji) i na krótką chwilę z wierszy *Pomnik Piotra Wielkiego* i *Oleszkiewicz*, także ze sceny VII (*Salon warszawski*), a spoza III części *Dziadów* jeszcze i *Reduty Ordon* – to referowanie osobliwości dewiacyjnych samowładztwa i despotyzmu, przez Mickiewicza uwydatnianych niezwykle sugestywnie i do dziś budzących czytelnicze zdumienie. Dobór „materii” – podobnie jak w rozdziale poprzednim – jest niezawodnie celny, łącznie z „materią” anegdotyczną. To np. przywołanie fragmentu *Pamiętnika* carycy Katarzyny II, która konsternowała się dewiacjami swego męża, cara Piotra III, maniakalnie musztrującego służbę i w tymże pałacu urządzającego kuriozalne widowiska, np. powieszenia... szczura, przyłapanego na „zbrodni” (było to zjedzeniu przez tego szczura dwóch zabawek z krochmalu i za to skazanego na powieszenie; wisiał ten martwy „skazaniec” w pałacu przez trzy doby).

Przejmujące sceny wprowadza Autorka w związku wielką powodzią, kiedy wezbrana Newa zatopiła nie tylko pałace, ale i cmentarze, a z niektórych grobów powydzieraa trumny i zwłoki.

W niezawodnej zgodzie z intencją Mickiewicza w *Ustępie* Svetlana Pavlenko uwydatnia uporczywe upodobania carów do mundurowania siebie i swego otoczenia, do sadystycznego tresowania psów i do okrucieństwa wobec służby. Na tym tle sytuuje się milczenie jako rosyjska strategia obronna na wszystkich szczeblach hierarchii społecznej, także poczucie upokorzenia i degradacji; tym się karmi i wzmacnia radykalizm spiskowców.

Dramatyczny fragment tego rozdziału pracy doktorskiej dotyczy motywu carobójstwa w III części *Dziadów* i ukazaniu tego motywu w środowisku dekabrystów. To tu właśnie znajduje się sedno genezy despotyzmu carskiego, tu się lęgną potworne odruchy w środowisku poniżanym, które wybiera pomiędzy samobójstwem a uleganiem pokusie okrutnej zemsty. Na tym tle pojawia się problem pojedynku jako „próby usprawiedliwienia się, maskowania morderstwa w imię wyższego celu – przywrócenia honoru ujarzmionemu narodowi” (s. 86). Właśnie na kilkunastu stronicach tego rozdziału, wśród cytatów z takich utworów, jak sztyletnicza oda *Wolność* młodego Puszkina, jak *Wolność* Radiszczewa czy wiersze Poleżajewa, jak cytaty parzące oczy potwornościami i brutalnością sformułowań, a stanowiące akord okropnych, straceńczych kupletów, wśród których znajdują się piosenki Jankowskiego i Feliksa z aktu I części III *Dziadów*. Jest w tym rozdziale u jego początku moment, przy których podczas rozważań o sakralizacji i nieomal deifikacji cara zatrzymywałbym się z pyta-

niem, w jakiej mierze Autorka wiąże je z bizantyjską genezą prawosławnej religijności bizantyjskiej⁴, co nie wydaje mi hipotezą bezsporną, ale ten wątek ma odległe znaczenie z pierwszorzędymi zagadnieniami rozważań. Nie rozmija się jednak Svetlana Pavlenko z rzeczywistością tekstową i i sferą pragnień poety, gdy w zakończeniu tego rozdziału stwierdza, że „Mickiewicz na wiele spraw spogląda podobnie jak przyjaciele Moskale, ale jego rewolucyjny zapał znacznie wyraźniej respektuje etykę chrześcijańską” (s. 96).

To fakt, ale jest też faktem, że choć grzech nie zaistniał jako uczynek, to jednak został myślą i mową popełniony, a Mickiewiczowi zostało darowane „oczyszczenie” z przewinień, bo do popełnionych tych przewinień należy *Improwizacja* i należy przecież – wpisana do I sceny III części *Dziadów* – bluźniercza i sadystyczna pieśń krwawej zemsty Konrada z szaleńczym refrenem: „Tak! Zemsta, zemsta, zemsta na wroga, / Z Bogiem i choćby mimo Boga!” Do rekapitulacji tego „oczyszczenia” nawiąże Autorka pracy w *Zakończeniu*, gdy w wymownych zdaniach powie: „Mickiewicza szczególnie interesowała reglamentacja życia codziennego, dlatego w utworze przewijają się motywy musztry, kary cielesnej, munduru, kłamstwa, tabeli rang, czynu, niełaski, milczenia. Zestawienie sposobów mówienia o carze w *Ustępie* z rosyjskimi świadectwami o charakterze historycznym i literackim osłabia wrażenie antyrosyjskości utworu, okazuje się on bowiem zgodny z rosyjską krytyką caratu w twórczości dekabrystowskiej oraz, jak się wydaje, z samą rzeczywistością, mimo tak silnych u polskiego poety pierwiastków satyry, groteski, paszkwilu. Z motywem cara łączy się problem carobójstwa, charakterystyczny dla wczesnej poezji dekabrystów i Puszkina twórczości, a pojawiający się stosunkowo dyskretnie w III części *Dziadów*. W przeciwieństwie do rosyjskich autorów Mickiewicz wyklucza takie rozwiązanie ze względów moralnych” (s. 190). To fakt, że swoista debata – o czym Autorka pisze w rozdziale *Rosja filomatów i filaretów* – debata rozpaczliwa i przerażająca także polskich zesłańców – odbywała się niemal jawnie, o czym po latach Mickiewicz wspominał w prelekcjach paryskich (s. 79–80). Faktem też jest, że oda *Wolność* Puszkina z 1817 roku mogła „porażać swoją brutalnością” (s. 84), a jeszcze i w kwestii carobójstwa odbywała się wśród wymownych napomknień o „cuchnącym grobie” w wierszu Rylejewa z 1826 roku (s. 150); jest też faktem, że zdarzały się skuteczne próby generalne zamachów (za bohatera rosyjskiej młodzieży buntowniczej został uznany niemiecki student Karl Sand, który w Mannheimie w roku 1819 zasztyletował konsula Rosji, znanego pisarz niemieckiego Augusta Kotzebuego, podejrzanego o agenturalne służalstwo carowi). Ale jest faktem i to, że drogi obu wielkich poetów zaczęły się rozchodzić już podczas bytności Mickiewicza w Rosji, a potem najeżyły się rozmaitymi cierniami i nasiąkały goryczami. W

⁴ Jeśliby jednak miało z tego fragmentu wynikać (a przypis nr 2 na s. 52 tego nie wyklucza), że „państwowe” prawosławie bardziej niż inne wyznania chrześcijańskie sprzyja sakralizacji monarchów, to pewno bym właśnie taką sugestią opatrywał znakiem zapytania, choć stoją za nią autorzy cennej książki *Car i Bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchy w Rosji*; jej tłumaczenie dokonane przez H. Paprockiego ukazało się u nas w r. 1992.

wśród tych fatalnych niedogodności i mimo różnienia się w sprawach podstawowych i nieusuwalnych przykładem – chciałoby się rzec: wiekopomnym – jest traktowanie się wzajemne Mickiewicza i Puszkina. Wśród różnic – a mieli ich pod dostatkiem i uwierały ich bezlitośnie – potrafili się darzyć szacunkiem i nawet sympatią jakby na dowód, że dojrzałe człowieczeństwo nie musi być warunkowane wymaganiem stuprocentowej zgodności stron. I nie jest tak, że ktoś w pewnej fazie życia był „przyjacielem Moskalem” (jak Aleksander Bestużew we wczesnej młodości), to mu trzeba tę młodość zapomnieć, bo w 1830 roku fatalnie się odniósł do powstania listopadowego) To przecież nie jest tak, że Mickiewicz oczekiwał od Puszkina przejścia na polskość, a jego litewsko-polska żarliwość patriotyczna – o czym wiemy z jego dalszej biografii i twórczości – niekiedy drażliwie dla bardziej odeń żarliwszych kolidowała z jego postawą lub słowami. Norwid – choć doceniał talent Mickiewicza – z pryncypialnym oburzeniem gorszył się *Panem Tadeuszem*, bo to był dlań nie narodowy epos, skoro jedyną w nim figurą serio jest Żyd Jankiel, a reszta to facecjonieści; polskich niewiast brak, bo jedna to moskiewska metresa, druga – pensjonarka, a szlachta pije, grzyby zbiera i czeka, aż Francuzi „przyjdą zrobić im ojczyznę”⁵.

W dwa następnych rozdziałach pracy – przedostatnim: *Rosja filomatów i filaretów* oraz w ostatnim – tytułowany cytatem „Czy znasz mych druhów, których tak kochałem...” (to cytat z wiersza dekabrysty Aleksandra Odojewskiego) – temperatura dramatu polsko-rosyjskiego nieco spokojnieje.

W rozdziale *Rosja filomatów i filaretów* Svetlana Pavlenko proponuje mówić o istnieniu kształtowanego przez Polaków rosyjskiego tekstu petersburskiego (s. 100), tego, który konstytuował widzenie życia codziennego w korespondencji m. in. Onufrego Pietraszkiewicza, Cypriana Daszkiewicza, Franciszka Malewskiego, Józefa Jeżowskiego i oczywiście Mickiewicza. Z ich listów i innych pism wyłania się inna poetyka Petersburga, a inna Moskwy, a jeszcze nieco inna z opinii o Odessie czy Charkowie. Nie zatrzymując się tu na różnaitości emocji doznawanych przez zesłańców, streszczę zawartość tych emocji finalnymi uogólnieniami rozdziału. Oto w listach czwórki przyjaciół Mickiewicza „stopniowo narastała refleksja o przestrzeni miejskiej i istocie tej przestrzeni, która niszczy fizycznie i psychicznie przybyszy. Petersburg i Moskwa, a szczególnie Petersburg niewątpliwie występowały jako miasta dużych możliwości, jednak nie dla zesłańców, którzy bez względu na obecność w ich życiu <<przyjaciół Moskali>> wyraźnie odczuwali swoją obcość w stolicach Imperium Rosyjskiego. Opozycja <<swój>> – <<obcy>> staje się istotna w kreowaniu zarówno własnej tożsamości jak i podczas recepcji rosyjskich krajobrazów, które często nabierały charakteru złowrogiego” (s. 117).

Konstatacje te są trochę spodziewane dla czytającego i pod tym względem fragment tytuł trzeciego rozdziału rozprawy – *Rosja filomatów i filaretów* –

⁵ Zob. C. Norwid, *Pisma wybrane*. Wybrał i opracował Juliusz W. Gomulicki, {Tom} V. *Listy*, Warszaw 1968, s. 496 i 504.

może mniej niż rozdziały poprzednie zaleca się intrygującą lub frapującą zawartością, ma on jednak zaletę, której nie chciałbym tu przeoczyć: oto niesie informację, jakimi to w czasach romantyzmu emocjami i argumentami karmiły się sympatie i antypatie tych zesłańców, którzy woleli Petersburg, jakimi ci, co raczej polubili Moskwę, a jakie powaby miała dla nich Odessa i oferował Krym.

Zaletę dla mnie szczególną ma fragment zatytułowany jako *Przestrzeń Uralu i Syberii w oczach Tomasza Zana*, jako że ten najbardziej znany i powszechnie szanowany zesłaniec-filomata uformował sobie szczególny wariant – przez Autorkę traktowany z dyskretną, bez którego nie można sobie wyobrazić heroiczno-martyrologicznej historii polskich zesłańców. Sporo o tym wiedzieliśmy, bo zapisał się w dziejach zsyłek zadziwiająco aktywnością badawczą nie tylko jako obserwator ludów syberyjskich, mimo że przeżywał – jak wszyscy w tamtym czasie uczestnicy zesłańczego losu i jak Rosjanie – rodzaj poczucia wyższości w stosunku do „półdzikich” plemion syberyjskich. Traktował je jednak niezwykle życzliwie, a „szczególnie cenił Kirgizów”, oni zaś odwzajemniali mu się i szanowali go. Jeśli się nie mylę, to 20-stronicowy fragment dysertacji Swietlany Pawlenki jest – obok fundamentalnych prac Jerzego Borowczyka, wspomnianych przez Autorkę rozprawy – chyba jedną z obszerniejszych naszych prac o sybirskiej karcie życia i twórczości Tomasza Zana.

Rozdział ostatni, ten zatytułowany cytatem z wiersza Odojewskiego, to próba pokazania, jak Kondratij Rylejew po zamieszkaniu z Petersburgu przeżywał rozczarowanie po przeprowadzeniu się z sielskiej prowincji, bo stolica dusiła go, a potem, po trzech latach pobytu na Ukrainie definitywnie upewnił, że Petersburg stał się dlań odrażający (s. 147), choć nie to uczucie sprawiło, że w Petersburgu został stracony 1826 roku. Podobnymi jak Rylejew uczuciami darzył Petersburg Aleksander Bestużew (Marlinski) darzyli obaj pozostali Bestużewowie, którzy „zaliczyli” srogie więzienie w Twierdzy Pietropawłowskiej, a po zapadnięciu wyroku zesłańczego wspominali Petersburg jako dotkliwy hamider nowoczesnej metropolii, od którego pożądanym azylem – choć był to azyl przymusowy – stawała się zesłańcza Syberia i pocziwa stara Moskwa.

Spśród wybitnych i zasłużonych rosyjskich „sybiraków” Swietlana Pawlenko wybiera do bliższego z czytelnikiem kontaktu Aleksandra Bestużewa, któremu sąd petersburski zadekretował śmierć, zamienioną jednak następnym zesłaniem do Jakucka. Na jakuckim odludziu nieliczna społeczność rosyjska „nie budziła zainteresowania dekabrysty” (s. 162), budziła je natomiast potężna rzeka Lena – sposobom jej przedstawienia Autorka pracy obiecuje przyjrzenie się dokładnej i dotrzymuje obietnicy (s.165–171). Przygląda się również faunie i forze Jakucji oraz i czyni to ze znanstwem, przyczyniając się do naukowego „oswajania” tej krainy, a w pracy *Obyczaje syberyjskie* „przedstawia podstawy duchowej kultury Jakutów, wierzących w nadprzyrodzone istoty i składającym im ofiary, by uniknąć padnięcia bydła bądź chorób” (s. 172). I by nie zauważyć roli szamana władającego syberyjską magią. Autorka pracy nie byłaby jednak

humanistką, gdyby nie zauważyła, że „Największym osiągnięciem poetyckim Bestużewa w tamtych latach było wprowadzenie do poezji elementów etnograficznych, co zapoczątkowało pewną tradycję literacką” (s. 174). I gdyby przemilczała doprawdy tragicznego w 1837 r. finału życia tego niezwykłego zesłańca, który zgłosiwszy się do wojska, by wydostać się z surowej ziemi jakuckiej, zginął w potyczce z Czeczenami jako szeregowiec na Kaukazie podbijanym przez Rosjan...

Kończy się ten cykl szkicem pt. *Inorodiec w spojrzeniu Michała i Mikołaja Biestużewów* (s. 177–187), sygnalizującym – jak mi się wydaje – potrzebę i szansę zbliżenia się i „poszukiwania sposobów nawiązania dialogu” (s. 187) poprzez skorzystanie z pamięci o romantycznej fazie naszych skomplikowanych koneksji z Rosjanami, jak i z trudnych doświadczeń ze rdzennymi narodami Azji zauralskiej.

*

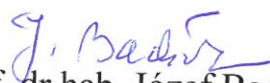
Mam pewność pożytku poznawczego, jaki wyniosłem z lektury pracy Svetlany Pavlenki i mam pewność, że to pożytek na solidnych podstawach oparty. Na dodatek dotyczy jednego z arcydzieł naszej literatury. Tym bardziej to cenię, że temat pracy – związany z III częścią *Dziadów* – należy do ważnych i wielkich tematów naszej literatury, pojawiał się w badaniach w przeszłości i będzie się pojawiać w przyszłości, za każdy razem wzbogacany o nowe kwestie. Teraz wzbogacił się m. in. o dokładniejszą niż bywało w przeszłości analizę stołeczności Petersburga w świetle *Ustępu* w III części *Dziadów* i o drażliwą kwestię carobójstwa. To sprawy niebagatelne.

Są w tej pracy motywy – nieliczne zresztą – przy których stawiałem pytania. To np. sprawa przemilczenia, a raczej przyciszenia przez Autorkę w którejś z wypowiedzi Mickiewicza słów dotyczących prawosławia i katolicyzmu, może trochę niedogodnych dla czytelnika polskiego. Nie wchodzi tu w żadnej mierze coś, co by któremuś z tych wyznań ujmowało powagi, toteż nie domagałbym się od Autorki stanowczej korektury.

Za wartość tekstu poczytuję spojrzenie na liczne jego momenty poprzez literaturę naukową i materiał źródłowy w języku rosyjskim. To atut tej pracy.

Zaletą bezsporną tej pracy jest dbałość o staranność językową i ład stylistyczny, o argumentację i o rzeczowość, w tym o dystansowanie się od niegdysiejszych lub dzisiejszych inklinacji do politykowania.

Nie wątpię, że praca pt. *Rosja Adama Mickiewicza oraz jego polskich i rosyjskich przyjaciół* n a l e ż y c i e s p e ł n i a w a r u n k i, jakie zostały przewidziane przez Ustawodawcę dla prac doktorskich.


Prof. dr hab. Józef Bachórz

Sopot, 22 grudnia 2017.